

Papież Leon XIV odwiedzi Cottolengo w Claypole

Ksiądz Orione pragnął zanieść Papieżowi serca ubogich; dziś to Papież przybywa, aby spotkać się z nimi właśnie tam, gdzie spoczywa serce Założyciela.

Najdrożsi Współbracia,

DEO GRATIAS!

Nie znajduję piękniejszego, prostszego i prawdziwszego wyrażenia, aby oddać uczucia, które przepelniają moje serce na wieść o wizycie papieża Leona XIV w naszym Małym Cottolengo w Claypole, na obrzeżach Buenos Aires (Argentyna), zaplanowanej na 9 listopada. **Deo gratias!** Jest to uczucie głębokiej wdzięczności, ale również zdumienia i wzruszenia wobec wydarzenia tak pięknego i ważnego dla całej naszej Rodziny Zakonnej. Otrzymujemy dar przerastający wszelkie nasze oczekiwania i przyjmujemy go z radością oraz pokorą. Zanim jeszcze spróbujemy zrozumieć jego znaczenie, odczuwamy potrzebę wzniesienia oczu ku niebu i powiedzenia sercem Księdza Orione: Dziękujemy Ci, Panie, dziękujemy!

Będzie to pierwsza wizyta papieża Leona w domu orionistów od chwili, gdy został powołany na Stolicę Piotrową. Dlatego wiadomość ta nie dotyczy jedynie współbraci z Prowincji Argentyńskiej. Dotyczy całego Małego Dzieła, w każdym kraju, w którym postawiła nas Opatrzność. Pragnę więc podzielić się z Wami kilkoma refleksjami nad znaczeniem tego daru i nad postawami, z jakimi jako prawdziwi synowie Księdza Orione jesteśmy wezwani go przeżyć.

Papież przybywa, aby spotkać naszych ubogich

W programie podróży apostolskiej, zawsze bogatym w spotkania i obowiązki, Ojciec Święty znalazł czas na spotkanie z osobami przebywającymi w naszym Cottolengo oraz z tymi, którzy każdego dnia im służą. Chciałbym podkreślić ten aspekt, uwidatniony w oficjalnym programie Stolicy Apostolskiej, a nieco szerzej opisany przez Vatican News (21 września 2026 r.). Watykański portal przedstawia Cottolengo w Claypole jako prawdziwą „wioskę miłosierdzia”, przypominając, że również Jorge Mario Bergoglio, gdy był arcybiskupem Buenos Aires, wielokrotnie je odwiedzał, wspierając jego inicjatywy i działalność. Teraz papież Leon XIV wejdzie do tego domu, aby osobiście spotkać jego mieszkańców i pracowników.

Jest to gest, który nas wzrusza i napełnia wdzięcznością. Zasługuje on jednak również na głębsze rozważenie, ponieważ mówi nam o naszym powołaniu i o najgłębszym sensie miłości, którą powierzył nam Ksiądz Orione.

Papież Leon XIV nie przybywa jedynie po to, by zwiedzić jedno z naszych wielkich dzieł, poznać rozmiary naszych placówek czy oddać hołd historii Zgromadzenia. Przede wszystkim przybywa spotkać ludzi: kobiety i mężczyzn doświadczających słabości, niepełnosprawności lub choroby, którzy w naszych domach powinni znajdować nie tylko opiekę, lecz przede wszystkim przyjęcie, szacunek, serdeczność i poszanowanie godności.

To prowadzi nas wprost do istoty intuicji Księdza Orione. Małe Cottolengo powstały z jego przekonania, że nikt nie powinien czuć się opuszczony, że każda osoba, niezależnie od swej sytuacji, jest cenna w oczach Boga i że miłość chrześcijańska powinna docierać zwłaszcza do tych, którym grozi zapomnienie. Przypomnę jego słowa z 13 kwietnia 1935 r.: *„Małe Cottolengo będzie miało drzwi zawsze otwarte dla wszelkiego rodzaju nędzy moralnej czy materialnej. Zawiedzionym i strapionym przez życie przyniesie pociechę i światło wiary (...) słowem, wszystkim tym, którzy z jakiegokolwiek powodu potrzebują opieki i pomocy, lecz nie mogą zostać przyjęci w szpitalach lub przytułkach i którzy są naprawdę opuszczeni: niezależnie od narodowości, wyznawanej religii, nawet gdyby nie wyznawali żadnej religii: Bóg jest Ojcem wszystkich!”* (Listy II, 225).

Wizyta odbywa się w trudnym dla opieki nad osobami z niepełnosprawnościami okresie w Argentynie. Również to nadaje jej szczególne znaczenie: Papież okazuje bliskość najsłabszym i tym, którzy z wysiłkiem i wiernością troszczą się o nich każdego dnia.

Możemy sobie wyobrazić radość mieszkańców Claypole, którzy przyjmą Ojca Świętego. Chciałbym jednak, abyśmy poprzez nich wszyscy, w każdej części świata, poczuli się odwiedzeni. Symbolicznie Papież wchodzi do każdego z naszych Małych Cottolengo, do naszych domów opieki, placówek wychowawczych inspirowanych miłością, do parafii i misji, w których miłość oriońska stara się każdego dnia przybierać konkretną postać.

Gest Papieża, który postanawia poświęcić część swej wizyty osobom najbardziej bezbronnym oraz tym, którzy się nimi opiekują, skłania nas do zadania sobie pytań: czy w naszych dziełach człowiek rzeczywiście znajduje się w centrum? Czy nasze placówki i podejmowane działania potrafią wyrażać rodzinną, troskliwą i osobistą miłość, jakiej pragnął Ksiądz Orione? A przede wszystkim: czy ci, których przyjmujemy, naprawdę czują się kochani i uważani za członków naszej rodziny?

Warto w tym kontekście ponownie przeczytać słowa, którymi Ksiądz Orione opisywał życie w Małym Cottolengo: *„W Małym Cottolengo żyje się radośnie: modli się i pracuje, na ile pozwalają siły; kocha się Boga, kocha się ubogich i służy się im. W opuszczonych dostrzega się Chrystusa i służy się Mu w świętej radości. Któż może być szczęśliwszy od nas? Także nasi drodzy ubodzy żyją szczęśliwie: nie są gośćmi ani pensjonariuszami zakładu, lecz gospodarzami, a my ich sługami — tak służy się Panu! Jak piękne jest życie w Małym Cottolengo! To symfonia modlitw za dobroczyńców, pracy, radości, śpiewu i miłości!”* (Listy II, 227).

Te słowa Księdza Orione pięknie współbrzmiały z adhortacją apostolską *Dilexi te* (nr 104), w której papież Leon XIV przypomina nam, że ubodzy nie są po prostu problemem społecznym, lecz „sprawą rodzinną”. Są „naszymi”. Dlatego *„Relacja z nimi nie może być sprowadzona do jakiejś działalności lub do biura Kościoła”*. Nie wystarczy więc świadczyć im usług, choćby na najwyższym poziomie: trzeba dzielić z nimi życie, poświęcać im czas, słuchać ich, towarzyszyć im i sprawiać, by każdy czuł się przyjęty i kochany.

Właśnie tego ducha rodzinnego Ksiądz Orione pragnął w swoich Małych Cottolengach i tego ducha jesteśmy wezwani strzec.

Historia miłości i jedności z Papieżami

Wizyta Leona XIV wpisuje się w piękną historię więzi łączącej Księdza Orione i Zgromadzenie z następcami św. Piotra.

Znamy niezwykłą miłość naszego Założyciela do Papieża. Dla niego jedność z Następcą Piotra nie była jedynie kwestią dyscypliny kościelnej, ale istotnym wymiarem jego duchowości i misji. Służyć Papieżowi oznaczało służyć Chrystusowi i Kościołowi, pomagając poprzez dzieła miłości prowadzić ludzi do wiary i komunii kościelnej. Pozostawił nam słowa: *„miłość do Papieża jest naszą świętą miłością, jest naszym powołaniem, jest naszym Credo, jest tętnem całego naszego życia, o drodzy moi synowie!”* (Pisma 49,125).

Więź ta pozostała żywa również po śmierci Księdza Orione i ujawniała się przy wielu okazjach w słowach i działaniach Papieży, którzy wielokrotnie przypominali postać Założyciela oraz wartość jego dzieła. Wierność Papieżowi należy zresztą do naszej tożsamości charyzmatycznej, tak że możemy stwierdzić: *„uwazamy za najwyższy zaszczyt związać się szczególnym ślubem specjalnej wierności Ojcu Świętemu”* (Konstytucje, 6).

Spośród licznych przejawów tej wzajemnej bliskości chciałbym przypomnieć kilka papieskich wizyt w naszych domach, które w świetle wydarzenia oczekiwanego w Claypole nabierają dziś szczególnego znaczenia.

Przede wszystkim wspomnę wizytę Pawła VI w kościele Wszystkich Świętych w Rzymie 7 marca 1965 r., w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu. Było to wydarzenie historyczne dla całego Kościoła: Papież wybrał właśnie naszą parafię, aby odprawić pierwszą Mszę Świętą po włosku zgodnie z nowymi przepisami liturgicznymi. Był to ważny etap realizacji reformy zapoczątkowanej przez Sobór Watykański II. W homilii podkreślił znaczenie owego *„nowego sposobu modlitwy i sprawowania Mszy Świętej”*, który pozwalał wiernym rozumieć słowa liturgii i bardziej świadomie uczestniczyć w dialogu z Bogiem.

Niezapomnianą kartą tej historii była wizyta Jana Pawła II w Małym Cottolengo w Genui 22 września 1985 r. Aby lepiej przywołać to wydarzenie, sięgnąłem ponownie po listopadowy numer naszego biuletynu *„Don Orione”* z 1985 r. Znalazłem w nim bogatą w szczegóły kronikę, świadectwa i fotografie, które oddają całe piękno i intensywność tamtego spotkania.

Papież przybył do Paverano o godz. 10.40 z sanktuarium Matki Bożej della Guardia na Monte Figogna. Przy wejściu czekały na niego dwa szeregi mieszkańców Cottolenga, których ksiądz Pensa lubił nazywać *„naszą arystokracją”*. Kronika opowiada, że Papież się nie spieszył: zatrzymywał się przy ludziach, głaskał ich, często całował, każdemu poświęcając spojrzenie pełne czułości.

W pewnym momencie postanowił wejść na czwarte piętro, aby na osobności spotkać Angelę Carta, kobietę, która od trzydziestu pięciu lat doświadczała bardzo ciężkiego cierpienia, ofiarowując swoje życie za kapłanów. Nikt nie dowiedział się, o czym rozmawiali, ale obecni zauważyli, że Jan Paweł II, wychodząc z pokoju, ocierał łzy.

W przemówieniu skierowanym do mieszkańców Papież wypowiedział słowa, które do dziś nas wzruszają: *„Zbliżając się do każdego z was, ze wzruszeniem pochylałem się przed waszym cierpieniem”*. A odnosząc się do Księdza Orione, dodał: *„Tutaj naprawdę wszystko o nim mówi”*, przypominając, że w 1933 r. nasz Ojciec osobiście otworzył ten Instytut, aby nieść pociechę braciom najuboższym i najbardziej potrzebującym.

W kronice tamtej wizyty znalazło się szczególnie piękne określenie: „*Spotkanie dwóch miłości*”. Odnosiło się do dwóch wielkich miłości Księdza Orione — Papieża i ubogich — które tego dnia spotkały się w tym samym dziele miłosierdzia.

W następnym roku, 8 czerwca 1986 r., Jan Paweł II odwiedził Centrum Księdza Orione na Monte Mario w Rzymie z okazji mistrzostw Włoch w sporcie osób z niepełnosprawnościami. Również wówczas dostrzegł w naszej misji zaangażowanie na rzecz rozwoju osoby ludzkiej, solidarności i przewycięzania wykluczenia, podkreślając ducha wierności oraz całkowitej dyspozycyjności wobec Kościoła i Papieża, który charakteryzuje naszą Rodzinę Zakonną.

Warto przypomnieć także wizytę Benedykta XVI w Centrum Księdza Orione na Monte Mario 24 czerwca 2010 r., z okazji poświęcenia odrestaurowanej figury „Madonniny”, uszkodzonej przez gwałtowny wiatr. Papież przywołał historię figury, związaną ze ślubowaniem mieszkańców Rzymu złożonym Matce Bożej podczas II wojny światowej, i podkreślił, że orioniści łączyli pobożność maryjną z konkretnymi dziełami miłości, przyjmując w Centrum sieroty oraz dzieci okaleczone przez wojnę. Zwracając się do zakonników, którzy właśnie zakończyli XIII Kapitułę Generalną, Benedykt XVI przypomniał program Założyciela: „*Tylko miłość zbawi świat*”, zachęcając nas do ożywienia duchowej i apostolskiej dynamiki Zgromadzenia. Pozostawił nam przede wszystkim cenne wskazanie: nasze dzieła nigdy nie mogą ograniczać się do zwykłej filantropii, lecz muszą być konkretnym wyrazem opatrnościowej miłości Boga. Dlatego zachęcał nas, abyśmy — według słów Księdza Orione — byli „*przeniknięci najśłodszą miłością naszego Pana*”, by móc przejść „*od dzieł miłosierdzia do miłosierdzia w dziełach*”.

Pięćdziesiąt lat po wizycie Pawła VI, 7 marca 2015 r., papież Franciszek powrócił do parafii Wszystkich Świętych z okazji 50. rocznicy pierwszej Mszy Świętej odprawionej po włosku przez jego poprzednika oraz 75. rocznicy śmierci św. Alojzego Orione. Po Eucharystii Papież zatrzymał się na dziedzińcu parafialnym, aby serdecznie pozdrowić zgromadzonych. Wspominając odwagę Kościoła, który rozpoczął reformę liturgiczną, wezwał wszystkich prostymi, ale stanowczymi słowami: „*Musimy zawsze iść naprzód, zawsze naprzód, a kto się cofa, popełnia błąd. Idźmy dalej tą drogą!*”. To wezwanie możemy odnieść również do naszej Rodziny Zakonnej: iść naprzód, z odwagą podejmując odnowę, nie tracąc wierności charyzmatowi i misji powierzonej nam przez Księdza Orione.

Przed zakończeniem tej krótkiej podróży przez historię chciałbym raz jeszcze wrócić do biuletynu z listopada 1985 r. W tym samym numerze, który opisuje wizytę Jana Pawła II w Genui, znajduje się również relacja z pielgrzymki relikwii serca Księdza Orione po Argentynie. W tamtych miesiącach budziła ona wszędzie przejawy wiary, miłości i wdzięczności. Relikwia zatrzymała się także w Małym Cottolengo w Claypole, gdzie szczególną cześć oddawali jej mieszkańcy. Piętnaście lat później, 29 sierpnia 2000 r., serce to powróciło na stałe do Claypole, urzeczywistniając pragnienie wyrażone przez Założyciela: „*Zostawiam moje serce w Argentynie, dokąd mam nadzieję wkrótce powrócić!*”.

I oto czterdzieści jeden lat po wizycie Jana Pawła II w Genui papież Leon przybędzie właśnie do Claypole, gdzie przechowywana jest relikwia serca Księdza Orione. Ta zbieżność zachęca nas, aby po raz kolejny kontemplować głęboką jedność dwóch wielkich miłości naszego Założyciela: Papieża i ubogich. W Genui Następca Piotra pochylał się ze wzruszeniem nad ubogimi; teraz w Claypole Następca Piotra przybywa, aby spotkać ich właśnie tam, gdzie spoczywa serce tego, który tak bardzo ich kochał.

Te spotkania przypominają nam, że nasza miłość do Papieża nie może ograniczać się do uczuć i pobożności, lecz musi wyrażać się w konkretnej wierności Kościołowi i gotowości odpowiadania na potrzeby Kościoła oraz ludzkości.

Ksiądz Orione pragnął, aby jego dzieła były widzialnymi znakami macierzyństwa Kościoła, zdolnymi przybliżać do Chrystusa także ludzi najbardziej od Niego oddalonych. To odpowiedzialność, którą nadal podejmujemy.

Będą patrzeć na Niego, będą patrzeć na nas!

Dobrze znamy siłę tych słów, które ksiądz Roberto Simionato przekazał nam w przeddzień kanonizacji Księdza Orione. Zachęcały one do uświadomienia sobie, że patrząc na świętość Założyciela, ludzie skierują wzrok także na nas, jego uczniów, aby rozpoznać w naszym życiu ciągłość jego przykładu, ale być może również dostrzec sprzeczności między jego nauczaniem a naszym sposobem życia.

To zdanie powróciło do mnie, gdy rozważałem wizytę Papieża w jednym z naszych dzieł miłosierdzia. Wydaje mi się, że dziś możemy nadać mu nowy sens: „*Będą patrzeć na Papieża, ale będą patrzeć także na nas!*”.

Oczywiście możemy się cieszyć, że Ojciec Święty wybrał jedną z naszych placówek. Słusznie możemy odczuwać radość z tego, że wydarzenie to ukaże służbę tak wielu zakonników, pracowników i wolontariuszy, którzy często w ciszy, bez publicznego uznania, poświęcają swoje życie osobom najbardziej bezbronny.

Ta widoczność pociąga jednak za sobą również odpowiedzialność. Wizyta już teraz budzi ogromne zainteresowanie w Argentynie i z pewnością szeroko odbije się echem w środkach przekazu. Spojrzenia skierują się nie tylko na Ojca Świętego, lecz także na nasze dzieło, na sposób, w jaki przyjmujemy ubogich i im służymy, na styl naszej miłości, a ostatecznie na naszą wierność charyzmatowi Księdza Orione. Będzie to piękna okazja do ukazania naszej misji, ale też do postawienia sobie pytań o spójność naszego świadectwa.

Dlatego sądzę, że najważniejsze pytanie nie brzmi, co ta wizyta oznacza dla prestiżu Zgromadzenia, ale raczej: co Pan chce nam powiedzieć przez obecność Papieża w naszym domu w Claypole?

Być może zaprasza nas do ponownego odkrycia prostoty naszego powołania, docenienia małych codziennych gestów i przywrócenia centralnego miejsca osobistej relacji z tymi, których nam powierzono. Zachęca nas do sprawdzenia, czy w naszych dziełach wysokiej jakości opiece zawsze towarzyszy wysoka jakość relacji międzyludzkich; czy niezbędna organizacja pozostawia przestrzeń na bliskość, słuchanie i czułość; czy wymagania administracyjne nie oddalają nas czasem od ludzi. W encyklice *Magnifica humanitas* (nr 114) Leon XIV przypomina nam, że „*jakość cywilizacji mierzy się nie potęgą środków, którymi dysponuje, lecz troską, jaką potrafi otoczyć człowieka*”. To kryterium stawia pytania również naszym dziełom: profesjonalizm i dobra organizacja są konieczne, ale nigdy nie mogą zastąpić osobistych relacji i miłości.

Być może Papież wzywa nas również do spojrzenia poza istniejące już dzieła. Gdy Leon XIV przekroczy bramę Małego Cottolengo w Claypole, w pewnym sensie przyniesie ze sobą potrzeby i cierpienia świata: ból tych, którzy doświadczają wojny, dramat zmuszonych do opuszczenia rodzinnej ziemi, samotność wielu ludzi oraz nowe formy ubóstwa i wykluczenia.

Wejdzie do domu, który przyjmuje ubogich, ale przypomni nam, że wielu innych wciąż czeka, aby ich dostrzeżono, wysłuchano i wsparto. Jego obecność zachęca nas zatem, abyśmy nie zatrzymywali się na dziełach, które już prowadzimy, lecz mieli oczy i serca otwarte na nowe potrzeby ludzkości, odpowiadając na nie z taką samą odwagą i wielkoduszością jak Ksiądz Orione.

Ostatecznie nie powinniśmy troszczyć się o to, by dobrze wypaść przed Papieżem czy światem, lecz o to, by pozostać wiernymi Księdzu Orione także wtedy, gdy nikt na nas nie patrzy.

Jakie postawy powinny nam towarzyszyć podczas tej wizyty?

Chciałbym wskazać kilka postaw, które mogą nam towarzyszyć w przygotowaniach, a przede wszystkim w czasie następującym po tym spotkaniu.

Przede wszystkim wdzięczność. Dziękujemy Panu za ten dar i za historię miłości, którą nam powierzył. Dziękujemy za licznych współbraci, którzy byli przed nami, za tych, którzy dziś wielkodusznie oddają swoje życie misji, i za świeckich, którzy dzielą z nami charyzmat. Dziękujemy także za naszych ubogich, którzy nieustannie uczą nas najprawdziwszego znaczenia bezinteresowności i miłości.

Następnie pokora. Nie zapominajmy, że nasze dzieła narodziły się dzięki Opatrzności i należą przede wszystkim do ubogich oraz do Kościoła. Nie jesteśmy właścicielami miłości, lecz jej sługami. Nasze osiągnięcia, choćby były bardzo ważne, nigdy nie powinny stać się powodem samowystarczalności czy wysuwania się na pierwszy plan. Wobec wizyty Papieża najbardziej oriońską postawą nie jest duma z pokazywania tego, czego dokonaliśmy, ale wdzięczność za to, czego Pan nadal dokonuje poprzez nasze ubóstwo.

Ponadto komunia kościelna. Nasza wierność Papieżowi nie może ograniczać się do serdecznych słów ani zewnętrznych oznak pobożności. Wyraża się przede wszystkim w przyjmowaniu jego nauczania, dzieleniu trosk Kościoła i gotowości do współpracy z nim. Kochać Papieża w duchu Księdza Orione oznacza również pozwalać się prowadzić jego wskazaniom, zwłaszcza wtedy, gdy wzywają nas do zmiany sposobu myślenia i postępowania.

Wreszcie odwaga odnowy. Każda papieska wizyta niesie ze sobą łaskę i odpowiedzialność. Nie chciałbym, aby po 9 listopada wszystko po prostu wróciło do dawnego stanu. Byłoby pięknie, gdyby każda wspólnota i każde dzieło zadały sobie pytanie, jaki konkretny krok mogą podjąć, aby nasze świadectwo miłości stało się bardziej autentyczne. Czasem nie są potrzebne wielkie projekty: wystarczy poświęcić komuś więcej uwagi, zmienić sposób przyjmowania ludzi, zapewnić większą obecność zakonników wśród mieszkańców lub podjąć nową inicjatywę, aby dotrzeć do pozostających na marginesie. Pamiętajmy, że obiecaliśmy prowadzić „dzieci, ubogich i lud do Kościoła i do Papieża poprzez dzieła miłości”.

Wizyta w Claypole — przesłanie dla całego Zgromadzenia

Małe Cottolengo w Claypole łączy szczególną więź z historią Księdza Orione i z jego miłością do Argentyny. Jest ono jednym z najbardziej wymownych przejawów miłości, którą Założyciel zapragnął nieść również poza granice Włoch, ufając Bożej Opatrzności.

Dlatego radość współbraci argentyńskich będzie radością całego Zgromadzenia. Już teraz pragnę wyrazić szczególną bliskość zakonnikom, siostram zakonnym, współpracownikom, mieszkańcom i ich rodzinom, którzy otrzymają łaskę osobistego przyjęcia Ojca Świętego.

Chciałbym jednak również, aby nikt z nas nie czuł się wobec tego wydarzenia kimś obcym. Ta wizyta dotyczy nas wszystkich, ponieważ przypomina nam o tym samym powołaniu i wspólnej odpowiedzialności za charyzmat.

Zachęcam więc wszystkie wspólnoty do duchowego przygotowania się poprzez modlitwę za Ojca Świętego i za owoce jego podróży apostolskiej. Tam, gdzie to możliwe, zorganizujemy również wspólne spotkanie, aby śledzić wizytę, a później zastanowić się nad słowami, które Leon XIV skieruje do naszej Rodziny.

Pragnąłbym przede wszystkim, aby w naszych domach znalazła się przestrzeń także na wysłuchanie osób, którym służymy. Nie są one jedynie odbiorcami papieskiego błogosławieństwa. Stanowią żywą część naszej rodziny i jej misji. Ich doświadczenia, oczekiwania i świadectwo mogą pomóc nam lepiej zrozumieć otrzymywany dar.

Co pozostanie po 9 listopada?

Najdrożsi Współbracia, po tej wizycie z pewnością pozostaną fotografie, nagrania, opowieści i wspomnienia, które będziemy z serdecznością przechowywać. Staną się cennymi świadectwami historycznej chwili dla naszego Zgromadzenia. Mam jednak nadzieję, że pozostanie przede wszystkim coś głębszego: większa świadomość piękna naszego powołania i odnowione postanowienie, by żyć miłością Chrystusa w duchu Księdza Orione.

Chciałbym przy tej okazji podzielić się z Wami osobliwą zbieżnością dat, która szczególnie mnie poruszyła. 9 listopada 2009 r., dokładnie siedemnaście lat przed planowaną wizytą Leona XIV w Claypole, ówczesny kardynał Jorge Mario Bergoglio nagrał przesłanie wideo do współbraci zgromadzonych na Kapitulie Prowincji „*Nuestra Señora de la Guardia*”. Nie mogąc uczestniczyć osobiście, zapragnął wyrazić bliskość wobec Zgromadzenia, które — jak sam powiedział — bardzo kochał.

W tym przesłaniu, które dziś możemy odczytać na nowo ze szczególnym wzruszeniem, Bergoglio przekazał nam bardzo mocne wskazania dotyczące naszej tożsamości i misji. Prosił nas, abyśmy wychodzili ku peryferiom egzystencjalnym, byli Zgromadzeniem zdolnym wyjść na ulice i żyć w ubóstwie, ufając Bożej Opatrzności. Przede wszystkim jednak wskazywał Małe Cottolenga jako „najbardziej konkretną egzystencjalną granicę waszego charyzmatu”. Dodał też słowa, których nigdy nie powinniśmy zapomnieć: trzeba „*tracić czas, poświęcać im czas, ponieważ są ciałem Jezusa*”.

Jakże wymowna jest myśl, że właśnie 9 listopada, siedemnaście lat po tym przesłaniu wideo, papież Leon XIV wejdzie do Małego Cottolengo w Claypole — domu, który ukazuje ową granicę miłości wskazaną przez Bergoglię. Tam, gdzie przechowywana jest relikwia serca Księdza Orione, Następcę Piotra spotka naszych drogich ubogich. Słowa przyszłego papieża Franciszka i gest Leona XIV zdają się nawzajem do siebie nawiązywać, zachęcając nas, by dostrzec w Cottolengo nie tylko wielką instytucję opiekuńczą, ale pulsujące serce miłości, w którym obecność Chrystusa nadal objawia się poprzez miłość do najbardziej bezbronnych.

Jest jeszcze jedno zdanie Bergoglia, które nabiera dziś szczególnego znaczenia. Mówiąc o służbie ubogim, powiedział: „Bądźcie pewni, że gazety nie będą o was pisały”. Tym razem jednak gazety i środki przekazu z pewnością opowiedzą o Claypole i o naszym dziele ze względu na wizytę Leona XIV. Lecz prawdziwa wielkość oriońskiej miłości nadal będzie objawiać się przede wszystkim w codziennej, cichej i ukrytej służbie, kiedy kamery już zgasną, a Papież odjedzie.

Po 9 listopada, po odjeździe papieża Leona, chciałbym, aby w naszych sercach pozostał przede wszystkim taki obraz: Papież pośród ubogich, ubodzy w centrum uwagi Kościoła, a my, synowie Księdza Orione, powołani do służenia ubogim i Kościołowi całą naszą miłością.

Kardynał Bergoglio zakończył swoje przesłanie z 2009 r. życzeniem, abyśmy żyli tak wiernie naszemu charyzmatowi, by nadal móc wołać, jak w czasach Założyciela: „*Deo gratias!*”.

I właśnie tym wyrażeniem, od którego rozpocząłem niniejszy list okólny, pragnę go zakończyć. *Deo gratias!* Za dar tej wizyty, za dobro, które Pan nadal czyni poprzez naszą Rodzinę, oraz za odpowiedzialność, którą nam po raz kolejny powierza.

Powierzmy Ojca Świętego i całą Rodzinę Oriońską Matce Bożej Opatrzności, prosząc, aby to spotkanie wzbudziło nową ufność, braterstwo i apostolską wielkoduszość. A przede wszystkim, aby uczyniło nas coraz wierniejszymi naszemu powołaniu sług Chrystusa i ubogich.

Z braterską miłością pozdrawiam Was wszystkich w Panu.

P. Tarcísio Vieira

Ks. Tarcísio G. Vieira
Przełożony Generalny

